

## Ceny Kurjera

we Lwowie.

Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Półrocznie 7 „ 20 „

Miesięcznie 1 „ 20 „

Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Półrocznie 9 „ 60 „

Miesięcznie 1 „ 60 „

Za granicą.

Kwartalnie 10 mark.

Numer pojedynczy 5 c.

## KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: Rewakowicz Henryk i Spółka.

## Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Bzysko-katolickie :  
Dziś: Katarzyny p.  
Jutro: Konrada m.  
Pojutrze: Wirgiljusza b.Grecko-katolickie :  
Joana Złot.  
Fyłypa.  
Hurya m.REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA  
przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYSLIWSKI. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, lisy, zające, borsuki, słonki, jarząbki, guszcze, cietrzewie i na ptactwo wodne i błotne w ogólnie.

Wschód słońca o 7 g. 28 m.  
Zachód „ o 4 g. 67 m.  
Barometr 770 Pogoda.

## O intabulacjach chłopskich.

(M) To, co korespondent wasz w nr. 324 i 325 napisał o utrudnieniach intabulacyjnych, jest najzupełniejszą prawdą. Chcę jednak przedmiot ten, opierając się również na doświadczeniu, niektórymi uwagami uzupełnić.

Jakkolwiek wymagania ze względu na wartość zakupionej ziemi bywają tak wielkie, że litość bierze nad chłopem, który się im poddać musi, to jednak prawdą jest, że poddaje on się im bez szemrania i czyni wszystko, co pod względem formy żądają, aby sobie ubezpieczyć nabycie własności.

Ze wymagania te nie są małe, owszem olbrzymie i groźne, przytaczam przykład:

Włościanin, nabywający z większej posiadłości dworskiej, choćby tylko jeden morg gruntu za 100 zł., a to się w naszych ubogich powiatach dosyć często wydarza, jest obowiązany: przedłożyć aż w czterech egzemplarzach mapę, wielkości mniej więcej prześcieradła, na której namalowane jest: niwa dworska a w niej dwoma linijkami wzdłuż lub wpoprzek nakreślona parcelka, jako przyszła posiadłość szczęśliwca. Wygląda to jak tasiemeczka uwiązana na ścianie. A przecież paseczek ten, to rzeczywiste pasmo życia, przyszłości, bytu całej rodziny. Pracowali oni wszyscy, mąż, żona, dzieci przez lat kilkanaście gorliwie, mozolnie, bez ustanku, głodowali, niedosпали, niespożyli sami jednego jaja, jednej bryłki masła lub sera od biednej krowiny, utrzymywanej na pastwisku gminnym, nieprzekroczyli nigdy wydatku aż trzech centów tygodniowo na światło, opalali się gałązkami, rozważali głęboko, czy kupić się mający klocek soli nie jest przypadkowo odrobinę obtarty i opatrzyli go na wszystkie strony, cały rok prawie chodzili boso, słowem z zaparciem się i poświęceniem ponosili wszelką ofiarę, aby zdobyć i nazwać swoim skrawek ziemi świętej, której nasz włościanin tak pragnie; aż w końcu zdobyli, aby na nim zbudować swoje biedne królestwo i wyzwolić się od zależności, bo ciężko wystugiwać i opłacać się przychodziło sąsiadom za zagony.

Chłop, ujrawszy mapę, wodzi swoim grubym spracowanym palcem po owym paseczku: — „Widzisz Jadwiga, to tera nase“ — mówi do żony z dumą i rozkoszą, którą pojąć może tylko ten, co zna dolę takiego biedaka.

— „Loboga świętygo! jakies tys to wazienkie!“ — odpowiada żona, otwierając ciekawe oczy na ową znikomą tasiemkę, bowiem posiadłość zdawała się przecież jakąś większą, nawet dosyć dużą, gdy się zważy, ile to tam kroków.

— Ano, chciałabyś folwarku, zacekaj ino, jacy się wyprawi a wykorcuje (pniaki wykopie), to i tak będzie inacy, jak bywało, jacy pon Jezus dopomoże.

Tutaj błogi uśmiech biednej kobiety. Otoż jeden egzemplarz takiej mapy ma służyć jako dokument dla nabywcy, drugi dla sprzedającego, trzeci do zbioru dokumentów, czwarty dla katastru.

Mapę taką sporządza zwykle jakiś mierniczy z pobliza, bo zdalsza sprowadzony liczy sobie 8 zł. dziennie i koszt podróży. Tak sporządzona mapa musi być przez autoryzowanego geometrę potwierdzona.

Potem spisuje się kontrakt, zwykle u notariusza, znów w czterech egzemplarzach, bo jeden z tych dla urzędu podatkowego.

Następnie, jeżeli sprzedaż dzieje się przez pe-

nomocnictwo, *item* egzemplarzy cztery, oryginał, odpis wierzycielny i dwa tak zwane proste odpisy. Już tylko w tyłuż egzemplarzach deklarację legalizowaną instytucji kredytowej, która ma wierzycielność na majątku, zezwalającą parcelkę z obszaru dworskiego wyłączyć.

Jeżeli już nic innego dołączyć nie ma, to w końcu spisać trzeba podanie intabulacyjne z kilkoma rubrami.

Urasta dla tej lichej parcelki jałowego gruntu lasowego, pakiet ogromny, wszystko na wszystkie strony *normalnie* a gęsto stemplami pooblepiane.

W nowszym czasie wyszło rozporządzenie, że takie drobne posiadłości mają być przeniesione z tabuli obwodowej do tabuli sądu powiatowego, ztąd podwójne stemple. Znawcy mówią, że to nie-słusznie, bo jest tylko jeden przedmiot intabulacji, a wewnętrzna manipulacja sądów nie tyczy nabywcy, ale tak jest i tak się płaci, bo rekurs kosztuje więcej jak zdwojony stempel.

Jeżeli sprzedający w obec tej rozrosłej manipulacji był ogędnym, dla chłopów życzliwym i chce im trochę kosztów oszczędzić a ugodził na-przód notariusza i mierników, natenczas przedstawia się koszt zwykle tak: Mapy 5 zł., stemple 1 zł., 45 ct. do 2 zł. 45 ct. (im większe prześcieradło, tem większy stempel, mierzy się to bowiem skrupulatnie centymetrami na *normalne* arkusze), potwierdzenie geometry 2 zł., kontrakt 2 zł., intabulacja 1 zł., nareszcie legalizację, uwierzytelnienia, reszta stempli w miarę okoliczności około 15 zł., ogółem 25 do 30 zł. (!) No, jeszcze tylko taksa rządowa od przeniesienia własności, tak sobie kilka reńskich i oczywiście *normalnie* 25 procent od tych kilku.

Chłop patrzy na cały ten pakunek papierów dosyć obojętnie, nie może się mu pomieścić w głowie, na co tyle pisać, skoro jeden pieniądze dał a drugi wziął i rzecz skończona, ale płaci co chcą i ile chcą, skoro się panowie już tak *uwzieli*.

Główną rzeczą wydaje mu się ów ostatni wydatek: taksa rządowa, wyczekuje też arkuszyka płatniczego jak zbawienia, uważa on go jako koronę dzieła.

Po jakimś czasie przynosi mu woźny sądowy część papierów oklauzulowanych, (za doręczenie 17½ ct. to nie); ale nareszcie zjawia się i upragnione wezwanie płatnicze: taksa tyle a tyle. Chwała Bogu, wiktoria!

Taksa wprawdzie za wysoko wymierzona (nigdy za nisko) ale ktoby tam rekurował! Trzeba pójść czempredzej, zapłacić, już raz być pewnym swego i mieć spokój.

Narusza się też na ten cel ostateczny środek, poświęca się stałą domową kasę oszczędności, do której przybywa procentu o tyle, o ile sobie rodzina od ust ujęła. Tą kasą na wszelki wypadek jest świnka, policzona jako członek domu i tak też żywiona. Niestety, procentu przybyło niewiele, bo świnka niedopasiona, ale cóż robić, czekać nie można nawet tych trzydziści dni, jak stoi w piśmie, kto tam wie, czy na prawdę będą czekać.

Nareszcie! przewalczył, przeboleł, przegłódował długie lata, zgarbił się od pracy, kupił, zapłacił, opłacił wszystko, (toż przeszło trzecią część wartości nabytego gruntu same koszta!) ale doczekał się, nareszcie — ma! Ma ten kawałeczek ziemi, którego tak całą duszą pożądał.

Z pracą bezmierną, od świtu do ciemnej nocy on i rodzina, korczują pniaki, wybierają kamienie, równają, kopią rowki, mała stara krowina, teraz

zaprzężona, pomaga cicho a wiernie. Ot biedactwo biedactwu.

Wśród tego małego szczęścia jakież tam błogi uśmiech zadowolenia, jakie poczucie zapewnionej przyszłości. *To nasze, to na zawsze nasze*, powtarza w tych pocziwych duszach głos wewnętrzny, rozlewa się w nich jak balsam kojący po tylu latach cierpień i pracy.

Interes okazuje się nawet dobrym, ziemniaki mają badyle grube, więc będzie plon, żyto jak ruta, nawet skraweczek prosa na nowinie prześlizgnie. Ho, ho! co to może jeszcze być, gdy Pan Jezus dopomoże. Wojciech sąsiad dobry człowiek, ale trochę pijak i winien *po ludziach*, kto wie, czy za dziesięć lat podobnej pracy nie będzie można nabyć także jego morgę obok, a wtenczas...

Na te różowe nadzieje, na to ciche ubożuchne szczęście spada niespodziewanie, niewiedzieć dla czego, za co, zkaż, ów *arkuszyk zgłoszeń* i owe straszne kłopoty, które korespondent wasz tak wybornie a prawdziwie opisał.

— Co oni chcą? wszystkim zapłacił co chcieli i jak chcieli, Jezus Marja! *oni jeszcze grunt odbiorą*, a przecież *nasz pan sam* doradzał, jak robić i co robić. Nie ma, *nie ma na świecie prawdy i sprawiedliwości*, woła zrozpaczony biedak.

Proszę sobie z tych ostatnich słów wysnuć dalsze wnioski i konsekwencje, choć ów pan chciał rzeczywiście dobrze i życzliwie.

To są owe na pozór drobne sprawy, a jest ich wiele, które jednak tak bardzo wnikają w krew i życie naszego ludu.

Panowie! do których to należy, czy rozważaliście wy i badali podobne ustawy i rozporządzenia, czy staraliście się je w miarę potrzeby usunąć, ulepszyć, uprościć balast biurokratyczny, zmniejszyć ciężary i bezmierne koszta? Jeżeli nie, cóż dajemy takiemu biedakowi za podobne dolegliwości bez jego winy.

Oto z pewną dumą, poczuciem zasługi, nawet ofiarnością, odpowiadamy: Chcemy mu dać — oświatę! Oh: oświatę, gdybyż to raz już! Ale jak tu dostosować tę naszą oświatę do takich, jak nakreśliłem warunków?

Co on z nią ma zrobić? co jego obchodzić może, iż ziemia ma taki ogrom kilometrów obwo- du, kiedy jego paseczek taki wązki a tak trudno go osiąść i spokojnie na nim pracować; co go obchodzi, że księżyc jest tyle a tyle odległy, kiedy on właściwie wolałby, aby go nawet zgoła nie było, skoro tam są jakieś głupie koła i zamglenia, które grożą ulewą i zgniciem ziemniaków, co mu do tego, że tam w Brazylii jakaś małpa ma zrosnięte palce a inne nie, gdy jemu serce nie może się zrosć z żalu a pęka ze zgryzoty.

Róbcie więc, róbcie wnet, sumiennie, dokładnie, wszechstronnie, nie z za zielonego stolika, nie uważajcie nic jako rzecz drobną lub trudu niegodną. Jeżeli nie, niedziwicie się zwątpieniu, *niefności i — emigracji*.

## Jeszcze o obsadzeniu inspektoratów szkolnych.

II. Wiadomo, że zasady ustaw i rozporządzeń szkolnych wymagają, a ministerstwo oświaty już niejednokrotnie wyrażało życzenie, ażeby na stanowisko inspektora szkolnego okręgowego powoływać nauczycieli ludowych. Jeżeli może jeszcze przed 10 laty wolno było twierdzić, że intencją ustawy i życzeniu ministerstwa nie może się zadość, gdyż między nauczycielami ludowymi

ma ludzi, odpowiednich na stanowiska inspektorskie, to obecnie przy ogromnej liczbie należycie już ukwalifikowanych i wykształconych nauczycieli ludowych wypowiadać tego nie godzi się już żadną miarą, chyba z niezastudzoną krzywdą dla tych prawdziwych pionierów i sterników oświaty ludowej.

Ze dotychczas nie bardzo chętnie powoływano nauczyciela ludowego na stanowisko inspektora szkolnego okręgowego i że nieraz i oni niechętnie je przyjmowali lub nawet odmawiali przyjęcia, rzecz łatwa do zrozumienia, bo nauczyciela takiego i na inspektorze pozostawiano na jego dotychczasowych miernych nauczycielskich poborach etatowych, a z kilkuset złr. rocznie trudno przecieżyć żyć wraz z rodziną odpowiednio do swego stanowiska inspektorskiego, zarabiać zaś, jak może przedtem na posadzie nauczycielskiej, trudno było i nie wypadało. Nauczycieli zaś szkół ćwiczeń powoływano na to stanowisko również niechętnie (a nawet wobec wyraźnego zarządzenia ministra oświaty, zaprzestano zupełnie ostatnimi czasy powoływać), gdyż tym sposobem ogłaćano seminarja nauczycielskie z rutynowanych sił nauczycielskich, a od ich zastępców, młodych i zazwyczaj nieukwalifikowanych, dopiero co — jak to mówią — z igły wyszłych nauczycieli, a raczej kandydatów stanu nauczycielskiego, trudno przecieżyć wymagać wzorowej metodycznej nauki, do której — jak wiadomo — zaprawiać się ma kandydatów nauczycielskich, pobierających nauki w tychże seminarjach. Obecnie jednak, skoro stworzono dla okręgowych inspektorów szkolnych etat państwowy, to rzecz przedstawia się zupełnie inaczej, a mianowicie daje właśnie pożądaną możliwość wyłącznego ustanawiania na posadach inspektorskich nauczycieli szkół ludowych i szkół ćwiczeń. Przez wyłączne powoływanie nauczycieli ludowych na stanowisko okręgowych inspektorów szkolnych stałoby się zatem w pierwszym rzędzie zadość istotnej potrzebie szkolnictwa ludowego, a z drugiej strony oddałoby się powinność i hołd słuszności i zasłudze i uczyniłoby się zadość słusznym oczekiwaniom ogółu rzeczonych nauczycieli.

Czy wobec tego należałoby mianować choćby nawet *tylko tym razem* — jak brzmi konkurs — inspektorami aż niezamianowanych supleńców szkół średnich, a raczej — jak konkurs mówi — osoby, posiadające studia uniwersyteckie — pozostawiamy to ocenie i uznaniu władzy i czytelników.

A przecieżyć utrzymują uparczywie, że właśnie takie osoby mają być obecnie mianowane na posadach inspektorskich, bo — jak słusznie twierdzą — to dla nich jest z korzyścią, gdyż i bez żadnej kwalifikacji dobijają się ładnego i stalego stanowiska lub zniechęceni i niepowołani do niego będą je bagatelizowali i złożywszy przy dobrych warunkach bytu, stanowiska a przy ewentualnej zdolności egzamin nauczycielski do szkół średnich, opuszczają, jako prowizoryczni, stanowiska inspektorskie i przejdą do szkół średnich. Posady inspektorskie w takim razie byłyby chyba synekurą osób, zresztą na to stanowisko wcale nieodpowiednich, a rzecz samą tak ważną, poświęconoby prywatnym interesom kilku czy kilkunastu osób. Słowa cisną się same pod pióro na taki wcale niespodziewany i niepożądany wypadek, którego tylko nie chcemy uprzedzić przedwczesnym może alarmem i tylko powiemy z ruska dla otrzegającej wiadomości tych, których to dotyczy i do których należy: „Jak bodnarewy ne latały horczka, tak komu nebud' ne kermowaty szkolnyetwom“. Ciekawi też jesteśmy, jakiej wartości pedagogicznej czy dydaktycznej byłyby wskazówki metodyczne takiego inspektora jako byłego nieegzaminowanego suplenta bez żadnej praktyki w szkole ludowej, dawane przez niego nauczycielom po zwytowaniu szkoły i jakby je przyjął i do nich się zastosował nauczyciel; wiedząc dobrze, że pochodzi od niefachowca, a już co najmniej w najlepszym razie od niepraktyka? Niemniej wartoby wiedzieć, jakby to się miała wtedy rzecz z przestrzeganiem i wykonywaniem planów naukowych, a także ustaw i rozporządzeń szkolnych?... Chyba mocą swego urzędu i swojej władzy urzędowej mógłby tu przekonywać taki inspektor, ale nigdy chyba przypadkowo trafnością swoich na rzecz poglądów.

Był czas, kiedy stanowczo pozbyto się myśli i chęci obsadzania inspektorów okręgowych nauczycielami szkół średnich tak, że zaledwie kilku z nich było i jest dotąd na owym stanowisku. Dziś niestety przy znacznym zastępie zdolnych i na stanowiska inspektorskie zupełnie uzdolnionych nauczycieli ludowych, dających wszelką ręką dobrą sprawę, nie wiedzieć dlaczego i po co wracać by miano do starej ery i dopuszczać do piastowania urzędu inspektorskiego nawet osoby wprawdzie ze studjami uniwersyteckimi, ale *nie posiadające żadnej kwalifikacji nauczycielskiej*. Wprawdzie mówią, że ma to się stać

tylko „tym razem“, ale wobec powyższych dowodów, opartych bezsprzecznie na rzeczywistym stanie rzeczy, nikt nie pojmie dlaczego właśnie ma się to stać choćby tylko tym razem i obawiać się trzeba nie bez racji, ażeby ten „raz“ nie chciał pozostać *zasadą raz na zawsze*. Miałoby to wtedy chyba taki skutek, że szkolnictwo ludowe, pozbawione tym sposobem fachowych i rutynowanych sterników, cofałoby się nagle wstecz, że wyradzałyby się same miernoty naukowe, a szkoły średnie i wyższe byłyby z czasem chyba pozbawione egzaminowanych nauczycieli.

A przecieżyć są tacy, którzy pomimo, że wiedzą, że nauczyciele ludowi ze wszech miar najbardziej nadają się na stanowisko inspektorskie, utrzymują jednak, ażeby koniecznie mieć tu coś do zarzucenia, że zrobiono to smutne coświadczenie, iż nauczyciele ludowi będąc inspektorami, nie umieją utrzymać tego stanowiska na stopie należytej powagi i godności, i dla tego są zdania, ażeby ile możności stanowczo unikać mianowań nauczycieli ludowych inspektorami.

Zarzut to jednak najniesłuszniejszy, gdyż nie było jeszcze czasu i sposobności należycie tego doświadczyć i zresztą dotychczas mało nauczycieli ludowych było na inspektorze, a ci, co są, utrzymują godnie i z należytą powagą to stanowisko; a w końcu, jeżeli kiepsko doświadczano, to musiano przyjąć do niewłaściwego doświadczenia. Pamiętajmy również i o tem, że pod słońcem nie ma nic doskonałego i nie generalizujemy jakiego specjalnego, może nie właściwego wypadku, odnosząc go do ogółu tych nauczycieli. Wiedzieć trzeba również, że *dotychczas nie rozpisywano bynajmniej konkursu* na posady inspektorskie, nauczyciele ludowi więc nie mieli sposobności ubiegania się o te posady i wykazywania swoich do niej zdolności, a władze również nie mogły robić tak należytego wyboru, jaki robić mogą od teraz, od kiedy na posady te rozpisywać się będą konkursy. (Nawiasowo powiemy, iż szkoda wielka, że nie rozpisano konkursu na wszystkich 49 posad inspektorskich, skoro wszystkie mają być obecnie obsadzone.) Chciejmy zresztą patrzeć tylko bezstronem okiem na nauczycieli ludowych; nie chciejmy ich tu potępiać może pod inną formą za to, iż może kiedyś przy pewnych sposobnościach odważyli się wypowiedzieć otwarcie swoje zdanie, które dla kogoś było może gorzką prawdą, lub upomnieli się energiczniej o swoje prawa. Nie chciejmy zresztą preferować osób poszczególnych nad

19)

## DZIELNA KOBIETA. POWIEŚĆ.

Przez  
Sewera.

(Ciąg dalszy.)

— *Mary*, przebaczyłaś mi i znowu przyjęłaś mnie pod swój dach. Odrodzi się we mnie dawna Judyt z Zalesia, dobra, łagodna, cicha, kochająca piękno...

Zatrzymała się.

— Nienawidzę tamtej i gardzę nią, wybuchnęła z namiętnością. Boże, Boże, żebym nigdy nie wróciła do tamtej. *Mary*, nie opuszczaj mnie, broń, ulituj się... Z tobą i przy tobie jestem tą moją dawną Judytą. Schwyciła ją nerwowo za rękę. Ty jedna możesz mnie uratować.

— Nie opuszczę cię — mówiła wzruszona Marja, widząc i czując boleść Angielki. — Mam dla ciebie wielki dług wdzięczności. Ty, słaba i łagodna, wyhodowałaś uspioną we mnie energię. Otworzyłaś mi oczy na piękności poezji i sztuki, nauczyłaś oceniać ludzi... odgadłam „tego“ — nie chciała wymówić imienia Henryka — a poznałam mego męża. I za te wszystkie dobrodziejstwa miałabym cię wypędzać, że cię chwilowo opanował człowiek silniejszy od ciebie?...

Na Judytę buchnęły ognie, Marja przez litość i delikatność nie patrzyła na nią.

— Twój mąż... — odezwała się po chwili Angielka.

— Dzielny chłopiec — odparła Marja — szlachetna natura, artysta do szpiku kości. Zdobylał go sobie taką straszną walką, muszę go więc kochać i chęć kochać. Ty rozumiesz, co znaczy chęć...

— No i cóż panie mężu — mówił Roman — nie boisz się już swej żony?

— Nie — odpowiedział Adam stanowczo.

— Byłem tego pewny. Teraz dopiero ona za tobą przepada.

— Nie przepada, lecz czuję, że mnie kocha.

— Jedziesz do swego pałacu, do swych włości, do kawała ziemi, ciągnącego się szeroko i długo.

— Chciałeś powiedzieć do majątku mej żony.

— Do waszego wspólnego. Tak kazała, już przeprowadziłem. Wiesz, tyś się w czepku urodził, nie zasłużony, ale szczęśliwy. No cóż, jakie uczucia wypełniają twe serce i umysł w tej chwili.

— Nieokreślonego strachu i wstydu...

— Strachu i wstydu! komiczny jesteś ze swym strachem i wstydem.

— Nie tak bardzo mój drogi. Wieleż to razy marzyłem o zostaniu wielkim panem. Jakie wtedy snuły się po głowie dzikie i wspaniałe projekta. Gdybym dziś chciał je przeprowadzić, połowa artystycznej z Monachjum cyganerii biwakowałaby tu... Modelki ustrojone w zieleń, udające nimfy, igrałyby po stawie... W nocy muzyka, ognie bengalskie, rokosz, pycha... Dla wielkich talentów, a biedaków, nie mających pojęcia o walce, wygodne przytulisko i wspaniałe pracownie... I wiele, wiele innych cudownych rzeczy... Tymczasem czuję, że jestem mężem wielkiej damy, jadę do jej pałacu na jej chleb i wstydę się.

— Dziecko z ciebie.

— Ach, żeby się te przywitania jak najprędzej skończyły, żeby można być...

Nie dokończył, wjeżdżano w bramę.

Na przyjęcie swej młodej pani wyległa cała służba z oznakami nieklamanej radości.

Na schodach stał wójt zalesiński z chlebem i solą, a przy nim wójci wszystkich wiosek, należących do klucza. Był i ten, który z panią uciekał.

Marja, jaśniejąca świeżością i zdrowiem, odzyskała dawną swą powagę, weszła w rolę dziewczki i pani domu.

Powitała gromadę serdecznie, zaprezentowała im męża, prosząc i dla niego o przychyłność ludu, jakiej sama doświadczała.

Adam zakłopotany, usmiechał się dobrotliwie, nie wiedząc, jak przemawiać do licznej gromady. Wyreczył go Roman.

Nowa rola pana onieśmiała artystę. Zdawało mu się, że czyta na twarzach domowników zdziwienie.

Pokoje zastali urządzone. Adam znalazł dla siebie bibliotekę i pracownię. W pracowni nic nie brakowało. Płótna rozbite na ramach, manekiny, farby, papiery na akwarele, wielkie i małe stalugi, kredki, aksamity, draperje, dywany... rozrzucone w artystycznym nieładzie. Okno wielkie zwrócone do północy... Nic nie brakowało, tylko artysty, jego talentu i pracy, aby te szare, milczące płótna wypełnić i ożywić.

Po obiedzie Roman, rad pochwalić się przed dziedziczką, zaproponował obejrzenie gospodarstwa.

W stajniach i oborach czekano na młodą panią, spodziewano się jej. Zapał i radość malowały się na twarzach ludzi, oczekiwano prezentów i podarunków.

Młodego pana, do niedawna „profesora“ jaśniejszej pani, traktowano z dziwną obojętnością, której właściwą cechą umie tylko pokazać nasz arystokratyczny lud.

Wrażliwa natura Adama odczuła od razu różnicę przyjęcia, lecz się z tem nie zdradził. Bo też nie zajmowano się nim obecnie, nikt na niego nie zwracał uwagi.

Marja, szlachcianka od wieków, dziedziczną miała już we krwi namiętność do gospodarstwa. Adam nie rozumiał zapałów żony i wzruszał ramionami, gdy ona zachwycała się cienkością wełny owiec i rozbrykaną radością cieląt... Jedne

sprawę samą, nie wymagamy za wiele i bez potrzeby, nie dawamy formie bezwarunkowego pierwszeństwa przed rzeczą samą, a znajdziemy z pewnością aż do zbytku między nauczycielami ludowymi takich, którzy w całej pełni potrafią godnie i z należytą powagą, tudzież z wszechstronnem zadowaniem i prawdziwym pożytkiem dla szkolnictwa ludowego piastować urząd inspektorski.

Tak więc *jedynie nauczyciele ludowi, a między nimi ck. nauczyciele szkół ćwiczeń w pierwszym rzędzie, są w całej pełni i z każdego względu uprawnieni do zajmowania i zajęcia posad ck. okręgowych inspektorów szkolnych i w takim tylko razie spodziewać się można pomyślnego rozwoju szkolnictwa ludowego.*

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że i księża, a mianowicie wikariusze i katecheci przy szkołach ludowych ubiegają się o posady inspektorskie, popierając swoją kandydaturę studjami uniwersyteckimi, a ewentualnie i *nibyto* praktyką szkolną z powodu udzielania nauki religji. Jeżeli już — i to całkiem słusznie, nauczycielom szkół średnich i suplentom wręcz odmówiliśmy prawa do zajmowania inspektoratu w szkole ludowej, to tym duchownym, nie uchylając zresztą duchowieństwu w ogóle, z tych samych powodów tem bardziej go odmawiamy, dodając jeszcze do tego, że są to ludzie zanadto młodzi wiekiem i doświadczeniem na polu życia i szkoły ludowej, ażeby mogli być powagą dla nauczycieli i nauczycielek!.. Zresztą znane są czasy, kiedy szkoły były pod manudukacją i wyłącznym wpływem duchowieństwa, a znane są też skuteczne i zbawienne starania, ażeby szkoły z pod tego wpływu wyswobodzić!.. Mielizbyśmy wrpęgać szkoły ludowe znowu pod to samo tak uprzykrzone jarzmo?!..

### Głos rosyjski o zmianie gabinetu węgierskiego.

Zmiana gabinetu na Węgrzech, dała jednemu z pism petersburskich, *Syn Otczestwa*, będącemu głównym organem stronnictwa panslawistycznego w Rosji powód do następujących uwag: „Długa rozmowa, jaką miał cesarz Franciszek Józef z hr. Kalnokym w przeddzień mianowania prezydenta ministrów w osobie Weckerlego, jest dowodem, że monarcha przewidział przykre wrażenie, jakie w Watykanie wywołają koncesje, udzielone największemu wrogowi katolicyzmu, liberalizmowi. Z tej przyczyny spodziewać się należy, że stosunki Watykanu z trójprzymierzem jeszcze się bardziej oziębią, że papież będzie bardziej niż kiedykolwiek szukał pocieszenia w uściskach rzeczypospolitej francuskiej. Kto wie, że ko-

ściół katolicki nie zwykł przebaczać swym nieprzyjaciółom, ale że mści się za wszystkie doznane upokorzenia, ten musi przyjść do tego przekonania, że przy pierwszej lepszej sposobności Watykan pokaże Austrii swe dąsy. Gdyby dyplomacja rosyjska odznaczała się odpowiedniemi zrozumieniem interesów Rosji oraz Słowian zachodnich i gdyby w tych ostatnich umiała widzieć najlepszych swoich sprzymierzeńców przeciwko trójprzymierzem w wojnie przyszłej, wówczas mogłaby łatwo wykorzystać spór pomiędzy katolicką Austrią a Watykanem, i zabiegom rządu austriackiego, ażeby przeszkodzić zbliżeniu się Słowian zarówno pomiędzy sobą w obrębie monarchii jakoteż ku Rosji, cios zadać stanowczy. Jak wiadomo, różnice religijne są główną przeszkodą w tem zbliżeniu się szczepów słowiańskich. Katolicki Kroat nie chce w Serbji uznać brata, ponieważ go uważa za kacerza. To samo da się powiedzieć o Polakach i Rusnach. Religja jest wszędzie źródłem wszelkich sporów. Jesteśmy przekonani, że przy obecnych naprzężonych stosunkach pomiędzy Austrią a Watykanem udałoby się dyplomacji rosyjskiej skłonić papieża do pozwolenia Słowianom katolickim, ażeby nabożeństwo zamiast w łacińskim odprawiano w języku słowiańskim, jak to się już dzieje u katolików Czarnogórskich. W ten sposób usunięto by główną przeszkodę w zbliżeniu się Słowian pomiędzy sobą, oraz ku Rosji, a tę reformę, mającą wśród Słowian katolickich dużo zwolenników — że wymienimy tylko biskupa Strossmayera, zadałby papież *monarchji habsburskiej, oraz hegemonji habsbursko-madjar-skiej ranę nieuleczalną*“.

Państwo knuta będzie wówczas górą!

## KRONIKA.

**Obchody narodowe.** W sobotę, jako w rocznicę śmierci nieśmiertelnego Adama odbędzie się w Białej nabożeństwo żałobne o godz. 8<sup>1</sup>/<sub>4</sub> rano w kościele parafjalnym, na które wydział czytelni polskiej w Białej zaprasza.

W Nowym Sączu staraniem czytelni kolejowej odbędzie się 3. grudnia uroczysty obchód narodowy ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego i rocznicy śmierci wieszca Adama. Znany z gorliwej i wytrwałej pracy nad podniesieniem obywatelskiem wiejskiego ludu ks. Józef Kufel obiecał osobiście przybyć z chórem swym bierzanowskim, który weźmie udział w wieczorku. Wiadomość o przybyciu chóru bierzanowskiego poruszyła całą Sącz i okolice. Oprócz występów chóru bierzanowskiego odegrają amatorowie dramat w 1 akcie, dalej urozmaicą wieczorek deklamacje i obrazy z żywych osób.

**Z Towarzystwa gospod. galic.** Komitet Towarzystwa gospod. galic. podaje do wiadomości powszechnej,

— Czy mnie tylko będzie na nie stać?  
— Musisz — zawołała. — Będziesz miał wszystko czego zapagniesz, będziemy zmiatać prochy z przed twoich stóp, abys był sam z twemi myślami, fantazją i natchnieniem.

Zwróciła się do Romana.

— Kochany Romanie, przyrzeknij mi pomoc.

— Zgoda, boję się tylko, aby gagatek ten w zbytkach nie rozleniwał.

— A jeżeli ci idzie — zwróciła się do Adama — o modele, sprowadzaj je ile ci się podoba. Lecz i wśród naszego ludu znajdziesz ładne twarze i proporcjonalne formy. Podała mu rękę i dalej mówiła rzewnie.

— Jesteś smutny i zamysłony, jak gdybyś nie był u siebie. Czy ci się Zalesie nie podoba?

— Ależ, drogie dziecko, Zalesiem jestem zachwycony. Pozwól mi się opamiętać i oswoić z nową rolą. Dotąd byłem tylko twoim mężem, dziś zostałem gospodarzem domu i panem. Tyle wrażeń odrazu... Rok temu z teczką rysunków i ołówkiem przepływałem jezioro, pełen obaw, bicia serca. Wchodziłem do pałacu, jak do kościoła, zbliżałem się do dzisiejszej żony, jak do świętości, lękałem się wzroku słodkiego pana, a czułem wielki respekt przed Judytą. Obecnie Judytę ma respekt przedemną — świętość biorę w pól i sadzam na kolana.

— A ona — dokończyła Marja — obejmuje cię za szyję, całuje i tuli się do ciebie.

— Dawniej — ciągnął wesoło Adam — dzierżawca ukazywał się w pałacu dwa razy na rok, odnosząc dziedzicze raty dzierżawne. Dziś mieszka tu, rozsiada się po salonach i werandach...

— Jest opiekunem, przyjacielem i szwagrem dziedziczki — wyciągnęła do Romana obie ręce. — Nareszcie uratowaliśmy mnie. Życie z tym człowiekiem byłoby męczarnią i wstydem. Wołałabym śmierć...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

iz podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzaniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — o ile zapas uzyskanej od ministerstwa rolnictwa subwencji starczy. Plantatorowie więksi otrzymują je po cenie nabycia, a mniejsi po cenie znizonej. Ponieważ zamówienie dopiero po zebraniu odnośnych ogłoszeń skutecznym być może, komitet nie jest na razie w możności podania ceny, uprasza przeto przy zamówieniach większych plantatorów o zadatek 12 złr. na każdy worek (czyli korzec miary tutejszej) a od mniejszych po 30 ct. od garnca, czyli 9 złr. 60 ct. od worka. Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia franco do komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego tj. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacji kolejki żelaznej — przy dołączeniu wyżej wymienionego zadatku od każdego garnca, lub od każdego worka — *do 25. stycznia 1893 r. najdalej*.

Zamówień bez pieniędzy *nie* przyjmuje się; a po terminie nadesłane *pod żadnym warunkiem* uwzględnione nie będą, gdyż komitet chcąc sprowadzić nasienie za przystępną cenę — musi przystąpić do zamówienia już w miesiącu styczniu. — Ostateczny obrachunek nastąpi za pobraniem pocztowem (ewentualnie kolejowem) przy rozesłaniu interesentom zamówionej ilości nasienia.

Korzystający z obniżonych cen winni są złożyć komitetowi sprawozdanie z uzyskanego plonu — a przede wszystkim, czy nasienie było dobre.

**Dyrekcja poczt** podaje do wiadomości, iż zarząd bułgarski zabronił obecnie dowozu do kraju pakietów pocztowych i frachtów — z wykluczeniem posyłek pieniężnych, bez różnicy zawartości i pochodzenia tychże.

**Dyrekcja lasów i dóbr** skarbowych we Lwowie zamianowała ck. pomocnika lasowego Feliksa Schrottmanna w Berchach zastępcą ck. leśniczego w Burkucie ad Jawornik.

**Posiedzenie** towarz. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę o godz. 6 wieczorem w sali fizycznej szkoły realnej. Porządek obrad: „Starania owadów o potomstwo“. Referent prof. Włodzimierz Szuchiewicz. Luźne pogadanki pedagogiczne i dydaktyczne.

**Z „Sokoła“.** W sobotę odbędzie się zebranie towarzyskie członków w górnych lokalnościach o godzinie 8. wieczorem.

**Zmarli.** W Poznańskim zmarł Roman Dołęga Łukowski, urodzony w r. 1814, uczestnik powstania roku 1831. Należał do jazdy w korpusie jen. S. Różyckiego w wyprawie na Litwę, brał czynny udział w zdobywaniu Drohiczyzna i w spotkaniu nad rzeką Leśną; później zaś do korpusu w Sandomierskiem i Krakowskiem przed inwazją Rüdiger'a, gdzie w spotkaniu pod Przytykiem i Ilżą był czynnym; ostatecznie ranny, wzięty do niewoli, nie był wyłączonym od barbarzyńskiego obchodzenia się z nim. Za waleczność w służbie dla Polski ozdobiony został znakiem honorowym. Służył potem w wojsku pruskim, a w r. 1848 za to, że nie chciał powiedzieć, co mówiono w jego obecności o powstaniu (w winiarni Remusa w Poznaniu), odjęto mu przy paradzie wojska odznaki podoficerskie, odebrano pałasz i posłano wprost na fortecę, gdzie przesiedział 18 miesięcy na chlebie i wodzie, z kądem nareszcie wypuszczony na wolność bez sposobu do życia. Poświęcił się później stanowi nauczycielskiemu i umarł jako nauczyciel ludowy.

W Warszawie Natalja z Augustynowiczów Sokołowska, b. obywatelka ziemska, a od lat kilkunastu nauczycielka języka polskiego na pensjach prywatnych. Była to osoba wysoko wykształcona i uzdolniona w zawodzie pedagogicznym. Śp. Sokołowska zamieszkała swe prace w pismach przeznaczonych dla młodzieży, a mianowicie w *Przyjacielu Dzieci* i *Wieczorach Rodziny*.

W Kopenhadze prof. chirurgii Axel Iversen.

**Zdobył komisji kolonizacyjnej w r. 1892.**

„Pos. Ztg.“ oblicza, że w roku bieżącym komisja kolonizacyjna nabyła dotąd ogółem 9 majątków i to 6 w W. Ks. Poznańskim i 3 w Prusach Zachodnich. Dobra nabyte przez nią w W. Ks. Poznańskim są następujące: Gądecz (Gończ.) powiat zniński, 480 ha, Kikowo i Nojewo, powiat szamotulski, 1330 ha, Laskowo, powiat zniński, 936 ha, Mielerzyn, powiat gnieźnieński, 554 ha, Ulanowo, powiat gnieźnieński, 531 ha. W Prusach Zachodnich: klucz Bukówice, powiat świecki, 2250 ha, Dębowa Łąka, powiat wąbrzeski, 2150 ha. (od Niemca) i Koerberhof (?), powiat lubawski, 343 ha. Ogółem nabyła komisja kolonizacyjna, jak stwierdza „Pos. Ztg.“ ma wielki nawał pracy, w 10 — 12 różnych oddziałów administracyjnych pracuje około 70 urzędników. Działalność kolonizacyjna w roku bieżącym była bardzo znaczna i podobna

konie pociągały go, widokiem ich ożywiał się, snując w myśli projekta do obrazów, w którychby konie odgrywały główną rolę.

— Modeli nie zabraknie — szepnął — będzie w czem wybrać od „Baški“ wierzchowej klaczy żony, do fornalskiego mierzyna.

Służba, widząc obojętność rolniczą Adama, była oburzona.

— Czemuż sobie przynajmniej starszego brata nie wzięła, byłby ład, bogactwo i spokój — szeptały między sobą. — Gospodarz zawołany, stateczny. A ten co?

— Nabierze pieniędzy i ucieknie — zakonkludował karbowy, patrząc za odchodzącymi. — Widzicie kumie, jak się do niego łąsi, taka pani z panią, a on, babracz, ledwo jej łbem kiwnie. Nie obraza to boska.

Istotnie, Marja rozradowana przymilała się do męża, chcąc mu wynagrodzić chwilowe zaniebdanie.

— Nie uwierzysz — mówiła — jak mi tęskno było we Włoszech za Zalesiem. Gdyby mi nie szło o mego pana — zaznaczyła z przyciskiem — uciekłabym. Widocznie ja już nigdzie nie mogę żyć i niczem nie mogę być, jak tylko wiejską gospodynią — zaśmiała się.

— Niczem? — powtórzył machinalnie Adam.

— I żoną wielkiego artysty — dodała z serdeczną kokieterją. — Czy myślisz, że nie można pogodzić jednego z drugim? Otoż przekonam cię, że można. Zobaczysz panie mężu, coś zdobył me dale na wielkich wystawach.

Usiedli na werandzie. Duża, płomienna markiza dawała cień lekki, ochłodzony wodami jeziora wiatr pieszczotliwie muskał ich twarze.

Judyt odeszła do swego pokoju, a wtedy Marja opowiadała dzieje krótkiej epopei swego życia.

— I to wszystko dla ciebie — zwróciła się z uczuciem miłości do Adama — dla ciebie, bohaterze pokonanej formy... Ale za to musisz malować same arcydzieła.

dalsza działalność komisji w szybszem jeszcze ma się odbywać tempie.

**Kurt Andersen** znany bonvivant czerniowiecki aresztowany został w tych dniach pod zarzutem kradzieży.

**Towarz. gimnastyczne „Sokol”** w Tarnowie urządza dziś d. 25. bm. ku uczczeniu pamiętnej rocznicy powstania listopadowego w r. 1831 wieczorek w sali teatralnej.

**Z Rzeszowa** donoszą: Przeciw dokonany przed kilku tygodniami wyborom do rady miejskiej, wniesiono mnóstwo protestów. Wątpić więc należy, czyli wybory uzyskają zatwierdzenie. Jeden z najważniejszych punktów jest ten, iż uchwała rozwiązująca przed 8 miesiącami radę miejską, nie stała się dotąd prawomocną, w skutek wniesionego przeciw takowej rekursu. Rekurs ten jeszcze nie został załatwiony. W obec tego jeszcze na dłuższy czas pozbawieni będziemy autonomji.

Natomiast tutejszy naczelnik poczt i telegrafów dobrze zasługuje się miastu. Jak chodzą bowiem wieści, za jego staraniem ma być urządzony osobny urząd pocztowy i telegraficzny na dworcu tutejszym. Dla mieszkańców tamtych stron a i osób przejezdnych to bardzo dogodne.

W sobotę 26. bm., jako w dniu śmierci Adama Mickiewicza, odbędzie się odsłonięcie pomnika, postawionego ze składek, na jego cześć. Uroczystość rozpocznie solenne nabożeństwo. Na ten sam dzień zapowiedziało tutejsze towarzystwo kasynowe zabawę z tańcami. Czyby nie wypadało raczej urządzić jakiegoś odczytu lub koncertu?

**Zaciekłość pruska.** Z pod Świecia w Prusach zachodnich donoszą: Dzierżawca Skarszewa, podzieliwszy pola swoje do płodozmianu, oznaczył tak zwane „szlaci” kamieniami malowanymi białą, a numerka kazał położyć czerwoną farbą. Na krzyżującej się drodze kazał postawić większy kamień z napisem „Skarszewo” w tych samych kolorach. Kamień uznano za drogowy i kolor za nieodpowiednie barwom krajowym, z kąd poszedł nakaz zastąpienia ich czarną i białą farbą. Było podobno nie mało pisania o to. Niestety, zajścia takie powtarzają się. Gdyby nie zwracano na to uwagi, jak najczęściej i każący malować mało na kolory baczą, nie pamiętano by nawet, jakie kolory te mają znaczenie. Tak zaś, choćby kto nie wiedział i nie myślał o polskich kolorach — przypomną mu je i pouczą o nich następne zakazy. Dobre i to!

**Cholera.** Z Chelma w Prusach zachodnich donoszą, iż w miejscowości Kijewie zdarzyło się już 7 wypadków zapadnięcia na cholere.

**Na prawosławie** przeszło w Stanach zjednoczonych 500 Rusinów galicyjskich i węgierskich wraz z proboszczem, Aleksym Totą. Synod petersburski polecił władcy Mikołajowi, rezydującemu w San Francisco, przyjąć ich na łono prawosławia. Władca Mikołaj udał się do Mineapolisu, przyjął od tamecznych Rusinów wyznanie wiary i ustanowił dla nich proboszcza, w osobie tegoż samego Toty. Drugą parafię dla Rusinów, którzy przeszli na prawosławie, ustanowiono w Chicago, a proboszczem ich zamianowano Ambrożego Wrete.

**Z Petersburga** donoszą, że postanowiono ostatecznie, po przyjęciu na rzecz skarbu kolei moskiewskobrzejskiej i przyłączeniu do niej kolei terespolskiej, zarząd obu tych kolei przenieść do Mińska gubernialnego.

**Petersb. Wiadomości** donoszą, że rada państwa ma zająć się projektem rozszerzenia z początkiem roku przyszłego prawa o ochronie lasów z r. 1880 na sześć nowych gubernij cesarstwa, tudzież na Królestwo Polskie. Prawo to ma wejść w życie z pewnymi zmianami, których potrzebę wykazała praktyka.

**Ludwik Wołowski.** Francuzkie Towarzystwo ekonomii politycznej, założone 1. listopada 1842 obchodziło 5. bm. pięćdziesiąt lat swego istnienia ogromnym bankietem. Liczy ono 250 członków, wydaje dwa dzienniki *Le Journal de l'Economie* i *L'Economiste Français*. Przypomniano sobie przy mowach, że głównym założycielem towarzystwa był senator Ludwik Wołowski i pamięć jego uczczono powstaniem.

**Co to jest Wekerle?** Obecny prezes gabinetu węgierskiego nie zawsze był osobistością tak powszechnie znaną i popularną, jak dzisiaj. Za ministerjum Kolomana Szella pełnił on służbę skromnego urzędnika ministerjum skarbu. Zdolności jego wyrobiły mu taką opinię, iż we wszelkich sprawach trudniejszych zwracano się do niego. „To Wekerle będzie wiedział na pewno”, albo „Wekerle znajdzie na to radę”.

Co to za Wekerle — czy jaka encyklopedia skarbowości? — zapytał pewnego razu minister — słysząc podobne zapewnienia o wszechwiedzy młodego urzędnika. Powiedziano mu, kim był Wekerle. Minister zapragnął go poznać. Od owej chwili coraz szersze koła publiczności dowiadywały się o nim, aż wreszcie Europa powitała w nim prezesa węgierskich ministrów.

**Słowiańskie tow. dobroczynności,** zostające pod prezydencją jen. Ignatiewa. ma obchodzić uroczystie 25-letni jubileusz swego istnienia.

**Lew Tołstoj,** znany pisarz rosyjski, miał się wyrzec całego majątku. rozdzieliwszy go między żonę i dzieci. Tak twierdzi *Moskiewska illustr. Gazeta*.

**Wystawa.** W Moskwie, jak donoszą dzienniki miejscowe, ma być otwartą w r. 1894 wystawa artystyczno-przemysłowa i rolnicza.

**W Altonie** aresztowano w ostatnich czasach wielu anarchistów, którzy mieli należeć do tajnych związków.

**Pojedynek.** W Paryżu 19. bm. rano odbył się pojedynek pomiędzy naczelnym redaktorem pisma „Martin”, Edwardsem, a deputowanym Doumerem, naczelnym redaktorem dziennika „Rapide”. Ostatni otrzymał lekką ranę.

**Dyety posłów.** Według zestawienia *Monde Economique* pobiera każdy deputowany podczas sesji: W Belgii 420 fr. miesięcznie, w Danii 16.75 fr. dziennie, w Grecji 230 fr. miesięcznie, w Norwegii 1640 franków za sesję czteromiesięczną, w Austrii 20 fr. dziennie, w Portugalii 1674 fr. rocznie, w Szwecji 1640 fr. za sesję czteromiesięczną, w Szwajcarii 750—850 fr. rocznie dla członka rady stanu, a 12.50 fr. dziennie dla członka rady narodowej, zaś w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki 5200 fr. rocznie.

Największe atoli dyety, bo 9000 fr. rocznie płaci Francja swym deputowanym.

**Henryk Ibsen,** który jak wiadomo, przez cały szereg lat przemieszkował w Niemczech, a szczególnie w Monachjum, wrócił obecnie do swej ojczyzny Norwegji. W liście do jednego z przyjaciół berlińskich powiada znakomity komedjopisarz, iż urządził sobie dom bardzo wygodnie i że mu w nim dobrze, dręczy go jednak tęsknota „za przyjaciółmi z południa”. Równocześnie zawiadamia Ibsen, iż ukończył już nową swoją sztukę, która niebawem ukaże się od razu na scenach duńskich i niemieckich. Tłómacz niemiecki pracuje obecnie nad przekładem tej nowości pod okiem autora.

**Żałobne wesele.** W miejscowości Bejar pod Salamanką w Hiszpanji zawałiła się posiadka sali, w której obchodzono uroczystość wesela. W wypadku tym 7 osób znalazło śmierć, 12 zaś ciężkie odniosło rany.

**Cholera w Husiatyńskim.** *Gazeta urzędowa* donosi: „D. 15. bm. zdarzył się w Husiatynie jeden przypadek śmierci, wśród objawów podejrzanych, a d. 18. bm. drugi. Zaraz w pierwszej chwili zarządziło starostwo wszelkie środki ostrożności. Badania bakteriologiczne, które d. 22. bm. wieczorem ukończone zostały, wykazały niewątpliwą cholere azjatycką. Zarządzone przez władze badanie stanu zdrowia ludności miasta Husiatyna, prowadzone od domu do domu, nie wykazało ani jednego dalszego podejrzanego przypadku i od 18. bm. do tej chwili nie zdarzył się ani w Husiatynie, ani w okolicy żaden wypadek cholery. Ponieważ jednak wysłany na miejsce inspektor sanitarny, dr. Lachowicz, stwierdził w Husiatynie rosyjskim trzy przypadki cholery, a nadto w Kamieńcu podolskim cholera silnie grasuje, przeto namiestnictwo zarządziło wczoraj rewizję sanitarną podróżnych, wsiadających na dworcu kolei w Husiatynie.

W całym kraju, prócz jednej rekonwalescentki w Piaskach wielkich, nie ma obecnie ani jednego przypadku cholery”.

**Z Tow. pedagogicznego.** Walne zgromadzenie członków Tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego odbędzie się we Lwowie 3. grudnia o g. 10. z rana w sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu. 3. Sprawozdanie ze stanu kasy, ref. p. J. Ligęza. 4. Odczytanie okólników zarządu gł. Tow. ped. i dyskusja nad nimi, ref. p. A. Dyhdalewicz. 5. Sprawozdanie del. J. Szwajkowskiego z XXVI. walnego zjazdu Tow. ped. w Brodach. 6. Wybór zastępcy prezesa. 7. W sprawie budowy własnego domu Towarz. pedagogicznego, odczyta p. Wł. Mięśowicz. 8. Wnioski członków.

**Zemsta Schmitta.** Z powodu korespondencji ze Lwowa, umieszczonej w *Nowej Refermii*, w numerze poniedziałkowym, a donoszącej o pogłoskach, że Schmitt sam pisze sprawozdania teatralne w *Dzienniku Polskim*, wywarł tenże p. Schmitt zemstę swoją na korespondentach krakowskiego pisma w ten sposób, że odebrał im karty wstępu do teatru. Dziwny ale charakterystyczny Schmitta postępek, sądzącego widocznie, że za praktykowane w całym świecie udzielanie redaktorom wolnych kart wstępu, redakcje te powinny powstrzymać się od wszelkich sądów od o p. Schmitta.

**Jubileusz Czytelnicy akademickiej** mający się odbyć w dniach 27. i 28. bm. cieszy się nadzwyczaj-

nem zainteresowaniem publiczności. Dość wspomnieć, że już do tej chwili nadeszło przeszło 300 zamówień na różne miejsca w teatrze na uroczyste przedstawienie odbyć się mające w poniedziałek tj. 28. bm. Pierwszorzędne siły operowe, bawiące już przed rozpoczęciem sezonu we Lwowie, obiecały swój współudział.

Bilety nabywać można, o ile ich starczy, w lokalu Czytelnicy, Rynek 36, w godzinach południowych i wieczornych, zaś na wieczorek Mickiewiczowski odbyć się mający 27. bm. w sali „Sokoła”, o godzinie 7. wieczorem wstęp jest bezpłatny i tylko za zaproszeniami. Dla pań jest na ten wieczorek zarezerwowana galerja mieszcząca około 60 krzeseł, z których obecnie jest już zaledwie kilkanaście niezajętych.

**Awans w obronie krajowej.** W stanie czynnym obrony krajowej mianowani:

Kapitanem II. klasy: Otmar Spielvogel b. 63.  
Porucznikami: Ludwik Kinderman b. 58, Franc. Wolf b. 58.

Podporucznikiem Jakób Piterka b. 52.  
W stanie nieczynnym obrony krajowej mianowani porucznikami: dr. Wł. Małaczyński b. 67, Rud. Graf b. 63, Józ. Szober b. 53, Er. Reitler b. 64, Józef Hackhofer b. 67, R. Daute b. 59, Juliusz Dobrzański b. 70, dr. Ant. Hołubowski b. 51, Gust. Hain b. 57, Jan Glück b. 55, Tad. Fiderkiewicz b. 54, R. Prokopowicz b. 67, L. Hauska b. 57, Ferd. Śledziński b. 64, Ant. Lenczowski b. 52, Aug. Hauser b. 54, Józef Cielecki b. 59, W. Tschoner b. 54, Arved Berg b. 52, Jan Lutzny b. 60, Wł. Foryst b. 64, Wilh. Gawacki b. 63, Lud. Weiger b. 60, Edm. Schrenel b. 56.

Podporucznikami: Jan Seidler b. 57, Otto Malek b. 56, Fr. Broz b. 60, H. Blichze b. 63, K. Prevratil b. 64, Fr. Cmunt b. 58.

W konnej obronie krajowej rotmistrzem I. klasy: Fort. Skarzyński 3 p. u., porucznikami: R. Stankiewicz 3 p. u., Aleks. Błażyński 1. p. u., Stef. hr. Tarnowski 3 p. u.

W audytorjacie obrony krajowej nieczynnej: dr G. Trybalski b. 70 kapitanem-audytorem II. klasy.

Lekarzami pułkowymi w nieczynnym stanie obrony krajowej: Włodz. Łukaszewicz b. 57, Z. Kornfeld b. 54, Ed. Stern b. 71, J. Stoklasa b. 60, J. Łuszczkiewicz b. 52, Stefan Drzewicki b. 55, Eug. Hofmokl b. 74.

Starszymi lekarzami: Maksymilian Sal 59, Karol Schneck 57, Stanisław Ozimek 66, Herman Pilcer 53, Jakób Fischer 71, Herman Barbag 64 bat

Intendantem w obronie krajowej Antoni Cinibulk (Przemysł).

Kapelanem gr. kat. II. klasy w rezerwie Juljusz Lewicki.

W stan czynny powołani kapitan 95 pp. Antoni Kahl i oficjał rachunkowy Karol Strnad.

Przeniesiony w stan spoczynku Roman Izrael, oficjał intendatury III. kl. (Lwów).

**Teatr hr. Skarbka.** Dziś „Gorąca krew”, w odwilu w 3 aktach 7 odsłonach.

**„Muza”,** najlepszy i najpiękniejszy kalendarz na rok 1893 dla prenumeratorów *Kurjera Lwowskiego* jest do nabycia w administracji (Chorażkczynna 5.) po cenie niższej 40 ent., na prowincję z przesyłką pocztową 45 ent.

**C i k. wojskowa komenda** stacji w Nowym Sączu przesyła nam z podaniem §. 19. ustawy prasowej następujące pismo odnośnie do korespondencji o obchodzie jubileuszu tego miasta: 1) Nieprawdą jest, jakoby nad werandą magistratualnego budynku umieszczony orzeł austriacki był starym, drewnianym i zużyтым. 2) Jest nieprawdą jakoby orzeł ten służył kiedykolwiek za podstawę do przytwierdzenia różnych ozdób. 3) Nieprawdą jest jakoby korpus oficerski już dwa dni poprzednio o zamierzonym zakryciu cesarskiego orła wiedzieć miał, bo właściwie dekoracja miasta, względnie magistratu (a tem samem i zakrycie orła) w dniu uroczystości poprzedzającym po południu się odbyła. Prawdą jednakże jest: 1) Że orzeł ten zupełnie dobrze utrzymany jest i na podwyższonym w oko wpadającym miejscu umieszczony jest. 2) Że korpus oficerski dopiero wtenczas rynek opuścił, gdy wezwaniu wojskowej komendy stacji do obecnego starosty, by herb państwa, zarzucony gałęziami i różnymi małymi herbami, odsłonięto — nieuczyniono zadość. 3) Że korpus oficerski, przybywszy na tę uroczystość w jak najlepszym zamiarze, by zgodę między wojskowością i cywilną publicznością uwidocznić, — to przykre spostrzeżenie zrobił, że między tyłoma chorągwiemi i herbami, któremi ratusz i miasto całe ozdobione były, ani jedna państwowa chorągiew się nie znalazła; a zatem każdemu patrio-tycznie myślącemu do osądzenia pozostaje, kto właściwie tak wiele nietaktownie sobie postąpił. Nowy Sącz 18. listopada 1892. *Waniczek*, major.

**Oświadczenie.** W korespondencji z 31. października w *Kurjerze Lwowskim*, przytaczając fakty dotyczące się sądów powiatowych, a osobliwie w okolicach górskich, wspominałem, że niejaki Moszko Scheer w gminie Tekucza, znaczną część gruntów chłopskich nabył, i do tego wcale w sposobach nie przebiegał; wspominałem o raz, że o tem krążą rozmaite wieści, w jaki sposób on te grunta nabywał. Otóż oświadczam niniejszem, iż miałem tylko na myśli zwrócić uwagę ogółu na szkodliwe skutki podobnej gospodarki, jakkolwiek przywłaszczenie gruntów mogło legalnie nastąpić, czemu żadna władza, jak długo obecne ustawy zmienione nie zostaną, zapobiedz niepotrafi. Oświadczam dalej, iż nigdy na myśli nie miałem czynności sądu powiatowego w Peczerniźnie choćby najmniejszej krytyce poddać, albowiem powszechnie wiadomo, że obecny naczelnik sądu znany jest z energii i uczciwości, i jako taki doznaje ogólnego szacunku i sympatii. (Podpis korespondenta ze Słobody Rungurskiej.)

## Proces Hendigera.

**Kraków 24. listopada** (o g. 11 przedpołudn.) Dziś o godz. 9 rano rozpoczął się proces Hendigera. Na sędziów przysięgłych wylosowani zostali pp. Tlachna, prof. Kretzenach, Maszczyński, Borkowski, Merz, Conradi, Ochmański, Urban, Zarachowicz, Jary, Jaugustyn, Krzykowski, zastępcami pp. Wrobel i prof. Milewski.

Hendiger uśmiechnięty przypatruje się sprawozdawcom. Wbrew urzędowym dokumentom oświadcza, iż nazywa się: Hendigery i jest szlachcicem. Świadkowie zjawili się wszyscy prócz Markgrafskiego, który wedle odczytanej odezwy warszawskiego sądu apelacyjnego ma się znajdować bardzo daleko wysłany w misji służbowej.

Obrońca Hendigera dr. Szaflarski wnosi odroczenie rozprawy z powodu ważnych zeznań, jakie poczynił Markgrafski a na których się akt oskarżenia opiera. Hendiger oświadczył, iż chce zadawać pytania Markgrafskiemu. Prokurator sprzeciwia się odroczeniu. Trybunał uchwalił na razie nie odraczać. O godzinie kwadrans na 10 rozpoczęto odczytanie aktu oskarżenia. Sala przepelniona, na galerji wiele pań.

**Kraków 24. listopada** (o godz. 3 południu). O 10 $\frac{1}{2}$  rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonego. O 1 $\frac{1}{2}$  przerwano rozprawę. Sensację wywołało, po zażądaniu przez Hendigera sprowadzenia Siekierzyńskiego, oświadczenie prezesa, że dziś nadeszły właśnie z Petersburga zeznania Siekierzyńskiego, kompromitujące ogromnie podsądnego. Hendiger broni się fatalnie, twierdzi, że był agentem rządu rosyjskiego i sam planu zamachu nie uknuł, ostatecznie przyznaje, że okłamał rząd rosyjski celem wydobycia pieniędzy, jednakże w dobrej wierze. (Śmiech w sali i na galerji. Hendiger woła: czego się śmiejecie). Przewodniczący zganiał Hendigera, gdy tenże powiedział, że Siekierzyński wyraził się o Wysłouchu, iż zna tego ptaszka (z cytadeli warszawskiej).

(Fg) **Kraków 25. listopada.** Rozprawa wczorajsza trwała do godz. 8. wieczór. P. Brason prowadzi ją w tempie przyspieszonym.

Hendiger twierdzi, że zupełnie jest niewinny. Do katorat w Londynie uzyskał za pośrednictwem Gielguda i polskiego tow. przyjaciół nauk w Londynie. Tytułu tego używają w Warszawie szewcy i krawcy. W Hamburgu bawił celem wyjazdu na wystawę w Chicago. Z Warszawy uciekł, gdyż był skazany za pobicie żydówki na 12 dni. W Hamburgu przesiedział 4 tygodnie - wyjechał wprost do Lwowa, gdzie błagował o rzekomem skompromitowaniu politycznym w Kongresówce. P. Krzaczkowski, dyrektor policji, telegrafował do Krakowa że H. jest osobistością zagadkową. We Lwowie starał się o zajęcie dziennikarskie. Nie udało mu się. U Kasprowicza był raz tylko i przyniósł mu wiersz „Konwój na Sybir“. W Krakowie był 2 razy, szukał zajęcia w *Czasie*, — czekał tam na paszport. Umieszczał artykuły w *Gaz. Lwowskiej* i podróżował za biletami wolnymi tejże redakcji. Starął się długo o paszport. Nie pamięta, kiedy się ożenił. Po ślubie przyjechał 30. kwietnia z żoną i teściową do Krakowa, bawił się, zwidzał Wawel. Po kilku dniach wyjechał wprost do Petersburga, celem nawiązania stosunków z redakcją *Graźdanina*, *Nowoje Wremia* i *Nowosti* a także *Kraju*, które zaangażowały go jako korespondenta z Galicji.

Chciał także z ros. towarzystwem ubezpieczeń zawiązać stosunki. Nie miał zamiaru wymyślać zamach i denuncjować. W sprawie paszportowej był u Gressera, z kąd odesłano go do Siekierzyńskiego,

który go jako „Czołowskiego“ wypytywał o stosunki lwowskie i warszawskie i opowiadał o rozmaitych projektowanych zamachach na cara. Później kazał podać czerwone wino z carskiego stołu i wypytywał o rozmaite osobistości. Wszystkie historie o spadku i premji asekuracyjnej, przedstawia Hendiger jako blagę.

Prz. Brason przedstawia, że rzekoma premja asekuracyjna zgadza się z kwotą 10.000 rs. żadaną za odkrycie zamachu, który starał się uprawdopodobnić.

Hendiger przyznaje, że Markgrafski zeznał prawdę.

Brason oświadcza, że nadeszły zeznania Siekierzyńskiego.

Hendiger zgadza się na ich odczytanie i twierdzi, że zrobił z Siekierzyńskim umowę i został zaangażowany jako agent rosyjski. Siekierzyński dał mu też tajną misję do Warszawy, której nie chce zdradzić. Dodał mu szpicla. Polecił mu zbadać w Galicji, czy panuje tam ruch anticarski. Z Warszawy wysłał przez szpiega list do Siek., z którym widział się 3—4 razy w Petersburgu i od którego zamiast żadanego biletu wolnego, otrzymał na dworcu 100 rs. Miał donieść o anarchistycznej i socjalnej propag. w Galicji. Umówili korespondencję szyfrowaną. O wynagrodzeniu mowy nie było, miał tylko dostać posadę. Wróciwszy do Galicji, zaczął badać (?) zamach na cara i chciał się dowiedzieć, jak można dostać dynamit. Sippel pokazywał mu bomby ze szkła i inne okropności i mówił o zamachu dynamitowym w Paryżu, a następnie Sippel go zadencjonował. Podejrzywał Sippla i Abelesa i napisał to Siekierzyńskiemu. Popławskiego wlepił do spisku.

U Markgrafskiego wziął 400 rs. za dostarczone wiadomości. Brason przedstawia, że Hend. chciał wysłać Abelesa z dynamitem. Mieli go „schować“, a on byłby zabrał 10.000 rs. Hend. przyznaje, że okłamał Rosję, ale w dobrej wierze. Ostatecznie przyznał, że chciał tylko wydobyć pieniądze.

Radca Łoziński przedstawił H. całą ohydę jego postępowania z uczciwą dziewczyną, którą zaślubił. H. przyznaje, że okłamał rodziców swej żony, którym błagował o spadku. Dalej oświadcza radca Łoziński, że gdyby nie odkrycie oszukańczej machinacji H., to mnóstwo osób niewinnych wytransportowanoby na Sybir bez wyroku w drodze administracyjnej. Hendiger oświadcza, że nie denuncjował.

Dalej opowiada H., że jest szlachcicem polskim herbu Rola. Prokurator wykazuje, że używał biletów „dr. Józef Eljny Hendigery“ i pyta czy on Węgier. (Wesołość). Doktorat uzyskał za rozprawę polską „filozoficzne badania kwestji pedag.“ — *corpus delicti* w kaźni. (Wesołość).

Obrońca sprzeciwia się odczytaniu zaprzysiężonych zeznań Siekierzyńskiego. Na wniosek prokuratora odczytano je. Siekierzyński zeznał, że Hendiger-Czołowski zjawił się u niego i oświadczył, że przybył do Petersburga specjalnie dla zakomunikowania o zamachu na cara. Opowiadał o spisku lwowskim. Prosił o tajemnicę. Wymienił wszystkich listownie. Prosił o 500 rubli. Doniesienie to złożył Siekierzyński w polie. depart., gdyż 30. maja wyjechał naurlop. Ros. ministerstwo spr. wewn. komunikuje, że oprócz znanych osób zadencjonował H. jeszcze o zbrodnicze czyny następujące osoby w Warszawie: Braci Wiśniewskich, Ign. Popławskiego, Adolfa Dygasińskiego, Józefa Potockiego, Czajkowskiego, Marję Weryho, Centnerschwerę i Bol. Hirschfelda.

Na wniosek prokuratora rozszerzono oskarżenie i co do powyższych osób, którym zagrażało wielkie niebezpieczeństwo.

Z dokumentów okazało się, że H. zaraz po przybyciu do Petersburga zjawił się u Siekierz. Odczytano mnóstwo sekretnych memorjałów ministerstwa ross. z dokładnym przedstawieniem denuncjacji H.

Do Massona w Granicy wystosowano w najw. sekrecie zaraz 11. maja zapytanie, czy doniesienie H. zasługuje na wiarę i ewentualnie kazano wstrzymać na granicy ross. wymienione przez H. osoby.

Przesłuchano świadków Maleszewskiego, Orłowskiego, Reitera i Zadurawicza, któremu przedstawił się jako gorący, czerwony patriota. Opowiadał, że siedział 2 lata w petropawłowskiej twierdzy i że ma jeszcze na nogach rany, jako następstwa kajdan. Odczytano zeznania świadków lwowskich, Kasprowicza, Wysłoucha, Frylinga, Rosowskiego, Zielonki, Polińskiego, Baczyńskich, Sołtysa, Kałużniackiego, dra Kucharskiego, Baranowskich i Kielara. Dziś dalsze przesłuchanie świadków. Podpułkownik Masson obecnym jest na całej rozprawie.

## Rada miasta Lwowa

Wczorajsze zwykłe posiedzenie zagał prezyd. Mochnacki, zdając sprawę z skutków, jakie w Wiedniu odniosła de utacja krajowa, do której i on należał. Jak wiadomo, cesarz przyrzekł objąć protektorat wysawy i zawita do Lwowa celem jej zwiedzenia. Prezydent kolei państwowych, Biliński, przyrzekł rozmaite ulgi dla wystawy, wytłumaczył także, dla czego miasto otrzymało w tym roku 60.000 zlr. mniej tytułem dodatku od podatku. Stało się to tym sposobem, że dawniej nie fasjonowano dwóch linii kolei Karola Ludwika osobno, tylko razem z innymi. Kraj zaś stracił obecnie z powodu tego samego 180.000 zlr. Wydział krajowy zamierza w kwestji tej odpowiednio poczynić kroki, prezydent wyraził życzenie, aby do tych kroków przyłączyło się także i miasto.

U ministra Steinbacha wyjednała deputacja zwolnienie nowych budowli od podatku domowoczynszowego na szereg lat 20. W Wiedniu dowiedział się także prezydent, że do Lwowa na wystawę wybiera się grono Polaków z Chicago i że przybędą także Czesi i Węgrzy.

Prez. Mochnacki zwiedzał także stacje ratunkowe w Wiedniu i Krakowie. Wiedeńskie stacje utrzymuje Towarz ratunkowe, mianowicie zaś hr. Wilczek i bar. Mundy, którzy udzielają pomocy nowozałożonym, stacjom w innych miastach. We Lwowie taka stacja została urządzoną, należy się więc udać z prośbą do owych panów o pomoc, a oni chętnie całe przysła urządzenie.

W sprawie szkoły kadeckiej postanowiła gmina dać 7 mórg gruntu, ale w innym miejscu, niż władze żądały. Władze się na to zgodziły, a do Lwowa przyjedzie jen. Feldenhauer, aby ostatecznie załatwić interes z gminą.

R. Zachariewicz referował w sprawie dworca kolei państwowych. Rada miejska uchwaliła onego czasu wysłać do jeneralnej dyrekcji kolei państwowych pismo, domagające się wybudowania nowego dworca na placu Solskich w obrębie miasta, ponieważ dotychczasowy wielce jest niedogodny. Jeneralna dyrekcja uznała wprawdzie, że dworzec nie odpowiada swym celom, ale że ze względu na olbrzymie koszty (6 milionów zlr.) na wybudowanie nowego zgodzić się nie może. Chętnie jednak uwzględni żądania gminy i weźmie się do odpowiedniej rekonstrukcji.

W obec tego sekcja III. rady miejskiej zgodziła się na rekonstrukcję, żądając mianowicie, aby hala dojazdowa była tak urządzoną, iżby pociągi miejskiej kolei elektrycznej mogły wjeżdżać wprost na peron, a podróżni z pociągów wsiadać wprost do wagonów tramwaju elektrycznego, nie jak obecnie, gdzie z narażeniem bezpieczeństwa życia, trzeba niejednokrotnie przechodzić przez szyny.

Wicepr. Marchwicki dodał poprawkę, aby domagać się ukończenia wszelkich robót do 1. maja 1894 tj. do dnia otwarcia wystawy. Wniósł on także, aby prosić posłów lwowskich, Lewakowskiego, Byka, Szczepanowskiego, Smolkę i Roszkowskiego, ażeby w tej mierze poczynili gdzie potrzeba odpowiednie kroki. Zarówno wniosek sekcji III., jakoteż Marchwickiego, przyjęto.

Z porządku rzeczy załatwiono szereg rekursów budowniczych, poczem r. Janowski przedłożył wniosek w sprawie regulacji drogi prywatnej obok realności 505 $\frac{1}{4}$ , aż do ulicy św. Zofji. Przyjęto.

Tenże referent podał do wiadomości reskrypt Wydziału krajowego w sprawie uwolnienia od dodatków do podatków budowli, w celu poprawy stosunków zdrowotnych miasta. Przyjęto do wiadomości, uchwalając na wniosek p. Marchwickiego zgodzić się z projektem Steinbacha, aby przebudować się mające domy wolne były od podatku domowoczynszowego na lat 20 i aby odpowiednie roboty około tych budowli wykonane były w przeciągu lat 10 od wejścia odnośnej ustawy życie.

R. Czerny postawił wniosek w sprawie pożyczki 300.000 zł. na cele miejskie, ponieważ gmina miała w tym roku dużo wydatków. Uchwalono bez dyskusji.

Ks. Mazurak powiadomił, że na jego ręce weszła petycja, podpisana przez 20 właścicieli realności, ażeby w sprawie zbliżających się wyborów poprowadzić akcję w ten sposób, że prezydent ma zwołać po dzielnicach zgromadzenia wyborców, na których ma się wybrać po 20 mężów zaufania, którzy razem z prezydentem stanowiliby komitet wyborczy. Ks. Mazurak domagał się więc,

aby tę sprawę traktowano razem z uchwaleniem regulaminu wyborczego.

Wniosek ten poparł r. Małeckie, żądając, aby przy tej sposobności zastanowiono się także nad środkami, któreby zapobiegły burzliwym scenom, dziejącym się na zgromadzeniach przedwyborczych w ratuszu (wypróżnić galerje).

Przeciw wystąpił r. Syroczyński, twierdząc, że podobna akcja kępowałaby swobodę wyborców, gdyż prezydent, albo jego delegaci mogliby terroryzować wyborców i wówczas wybory nie byłyby wyborami wolnych obywateli ale magistrackimi.

R. Duniewicz przedstawił regulamin wyborczy, zmieniony o tyle, ażeby głosować nie jak dotychczas w 5. lecz 6. salach. Uchwalono.

Podanie ks. Mazuraka uchwalono traktować regulaminowo.

W sprawie zaprowadzenia czasu środkowo-europejskiego (rad. Syroczyński), uchwalono pozostać przy czasie astronomicznym.

Nastąpiło posiedzenie tajne.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

**Wiedeń 24. listopada.** (Rada państwa). Komisja budżetowa odbyła dzisiaj posiedzenie, na którym toczy się dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Członkowie lewicy zjawili się na tem posiedzeniu, nie wezmą jednak dopóty udziału w debatach, dopóki nie rozjaśni się sytuacja polityczna. Wśród deputowanych z prawicy utrzymuje się mniemanie, że rząd postanowił rozwiązać parlament w razie odmowy funduszu dyspozycyjnego.

**Budapeszt 24. listopada.** Wczoraj wieczorem obywatele tamtejsi urządzili owację Weckerlemu. Około 40.000 ludności z 2000 pochodni na czele udało się przed mieszkanie i wydawało na cześć jego entuzjastyczne okrzyki. Na przemowę przewodniczącego deputacji odpowiedział prezes gabinetu, iż było zawsze szczęściem Węgrów, że trzymali się zasad demokracji i liberalizmu. Zadaniem jest żywołów mieszczańskich łączyć wszystkie warstwy społeczeństwa ku szczęściu i pomyślności ojczyzny węgierskiej.

Pierwszem jego zadaniem będzie popierać to łączenie i starać się, aby w narodzie zapanowała jedność i zgoda. Po tej mowie odezwały się okrzyki na cześć króla i Weckerlego.

W Izbie deputowanych prezes gabinetu dr. Wekerle odparł zarzut, iż wraz z jego urzędowaniem rozpoczyna się walka pomiędzy arystokracją a demokracją.

Dr. Wekerle zbyt wiele kładzie wagi na współdziałanie wszystkich sił narodu, aby miał podsycać taką walkę, jakkolwiek niezawodnie będzie się starał zasadnicze postulata demokracji urzeczywistnić na wszystkich polach swojej działalności. Minister nigdy nie kwestjonował prawa Węgier do własnego odrębnego obszaru cłowego i do odrębnego systemu bankowego. Co do prawa małżeńskiego, będzie rząd starał się jak najprędzej zadość uczynić przyrzeczeniu, że wniesie projekt tej ustawy. (Zywe oklaski).

**Budapeszt 24. listopada.** Jednemu z redaktorów *Magyar Hirlap* oświadczył nuncjusz Galimberti, że stolica apostolska w sprawie ślubów cywilnych zajmie stanowczo stanowisko odporne.

**Husiatyn 25. listopada.** W Kamieńcu podolskim cholera wystąpiła z wielką siłą. *Dziennie zdarza się przeciętnie 50 wypadków zastąpienia na cholerę azjatycką.*

**Wiedeń 25. listopada.** Obrady komisji budżetowej trwały bardzo krótko, ponieważ członkowie lewicy, nie brali w niej udziału.

os. Herold krytykował ujemnie zastosowanie ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Mowca powątpiewa w skuteczność zaprowadzenia centralnego zakładu wyrobu krowianki (szczepienie ospy) i sądzi, że rządowi nie wolno zaprowadzać przymusu szczepienia ospy, dopóki sprawa nie jest ustawodawczo uporządkowana.

Hr. Taaffe dowodził korzyści wynikających z założenia centralnego zakładu krowiankowego. Odnosnie do przymusu szczepienia, rząd zastanawia się właśnie nad tą kwestją.

**Giełda.** Kredyty 317, renta majowa 98.17, węg. renta złota 113.90.

**Berlin 25. listopada.** Reichstag przedłużył termin dla rozszerzenia żniżonego cła od zboża z Rumunji i Hiszpanji. Rokowania z temi państwami są w toku.

Podczas dyskusji, sprzeciwili się konserwatyści zaprowadzeniu umowy cłowej z Rosją. Dzięki tej umowie obniżyłoby się cło różniczkowe z 5 marek do cła traktatowego 3 i pół marek.

**Paryż 25. listopada.** Minister marynarki uwiadomił wczoraj Izbę o zajęciu Dahomey i postawił wniosek na wybite medalu pamiątkowego na cześć ukończonej właśnie wojny. Wniosek ten Izba natychmiast uchwaliła. Król Behanzin uciekł w niezbadane dotąd okolice.

Ankieta parlamentarna w sprawie przekopu panamskiego, wybrała Brissona przewodniczącym. Jeżeli pełnomocnictwo komisji nie będzie znacznie rozszerzone, takowa nie podejmie się merytorycznych obrad. Proust członek redakcji *Liberté* i *Parole*, posądzony o branie kubańców w kwestji panamskiej, zaprzecza temu stanowczo i żąda, aby go komisja parlamentarna wezwała celem przesłuchania.

**Bukareszt 25. listopada.** W poniedziałek odczytaną będzie na otwarciu parlamentu mowa tronowa króla Karla.

**Rzym 25. listopada.** Minister marynarki Saint Rou zachorował śmiertelnie na zapalenie płuc. Opatrzono go sakramentami.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Stacja kontumacyjna w Krakowie.** Komisja z ramienia namiestnictwa w najkrótszym czasie zarządzi oględziny i odbiór stacji kontumacyjnej dla trzody; w sprawie tej bawi w Krakowie p. sekretarz Lüttich, weterynarz rządowy.

**Nowa stacja doświadczalna dla kultury torfowisk w Korsowie.** Ministerstwo rolnictwa oświadczyło na podstawie wyniku informacji, zebranych w Korsowie przez p. Struszkiewicza, że gotowe jest poprzeć projekt założenia drugiej stacji doświadczalnej dla kultury torfowisk na czas 5 letni w dobrach B. Horodyńskiego, przyznając roczną subwencję państwową w kwocie 1000 złr. Subwencja ta będzie asygnowaną od 1893 roku, każdym razem po uzyskaniu sankeji najwyższej dla ustawy finansowej.

## NADESLANE.

**Ball-Seidenstoffe von 55 kr.** bis fl. 9.85 p. Meter — (ca. 300 versch. Dessins u. Farben) — vers. meter- und robenweise porto- und zollfrei die Seiden-Fabri. G. Henneberg (K. u. K. Hofliefer.) Zürich. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto.

## Z FONTANÓW Marja ROZBORSKA

właścicielka dóbr ziemskich,

usnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, we czwartek dnia 24. listopada b. r., o godzinie 10. rano, przeżywszy lat 69.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 26. listopada b. r., o godzinie 3. po południu z domu pod l. 6. przy ulicy Ossolińskich na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim żalu pozostali: synowie, córka i wnuki krewnych, przyjaciel, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów dnia 24. listopada 1892.

(„Entreprise des pompes funebres“ Antoni Kurkowski).

## Oświadczenie.

W dniu 7. maja 1892. obwiniłem fałszywie p. Szymona Degena, kupca we Lwowie, w kasynie „Towarzystwość“, że sprzedawszy mi kasę ogniotrwałą nr. 3., w zamiarze oszukańczym dostarczył mi nr. 2. Owóż żałuję bardzo, że posądzeniem tem, z prawdą się mijającym, pokrzywdziłem p. Szymona Degena zupełnie niesłusznie na jego cześć nieskazitelną a że sprawa ta cała doszła do wiadomości publicznej, przeto upoważniam p. Szymona Degena do ogłoszenia niniejszego oświadczenia mego w dwóch dziennikach lwowskich.

W końcu żałuję bardzo, że z powodu powyższego zajścia targnąłem się czynnie w dniu 10. maja b. r. na cześć p. Szymona Degena i uznaję, że w tym wypadku krewkość moja była wielkiem nadwężeniem reguł życia towarzyskiego.

Lwów, dnia 22. listopada 1892.

Zygmunt Samuety.

Z powodu powyższej sprawy złożył p. Zygmunt Samuety do rąk moich, jako zastępcy p. Szymona Degena kwotę 80 złr. a. w. z przeznaczeniem takowej dla uczęcej się młodzieży we Lwowie a to połowy dla izraelitów, połowy dla chrześcian. Wskutek tego złożyłem 40 złr.

„Towarzystwu ku wspieraniu słuchaczy wszechnicy, rygorozantów i auskultantów wyznania mojżeszowego“ we Lwowie, 20 złr. w dyrekcji IV. gimnazjum a 20 złr. na obiady dla głodnych dzieci.

Dr. W. Krosiński

adwokat we Lwowie.

W miejsce dawnego

już został otwarty nowo wybudowany zakład fotograficzny

# HENNERA

przy ul. Akademickiej l. 18,

składający się z dwóch pawilonów o zupełnie odmiennym i odpowiednim oświetleniu; jeden pawilon przeznaczony wyłącznie dla zdjęć portretów, drugi zaś dla grup, mieszczący w sobie przeszło sto osób.

W Jarosławiu jest od wolnej ręki nowa 2 piętrowa kamienica o 3 frontach zupełnie zamieszkała na ulicy Hetmańskiej pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Bliższe warunki udziela właściciel pan B. Tannenbaum listownie lub ustnie.

Zmiana pomieszkania.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

## Dr. STANISŁAW SOCHANIK

b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale profesora Langa w Wiedniu,

mieszka plac Bernardyński l. 15. I. piętro; ordynuje od godz. 11 — 12 i od 3 — 5.

## DOM BANKOWY

i KANTOR WYMIANY

## SOKAL i LILJEN

we Lwowie

ul. Hetmańska l. 8. (Hotel Langa)

kupuje i sprzedaje listy zastawne Towarzystwa kredytowego gal. banku krajowego, jakoteż obligacje komunalne banku krajowego i obligacje galic. pożyczki krajowej, wszelkie renty, losy rządowe i prywatne, akcje kolejowe i obligacje pierwszeństwa, również wszelkie monety krajowe i zagraniczne pod najkorzystniejszymi warunkami.

Przyjmuje za mierną prowizją wszelkie zlecenia, wchodzące w zakres interesów bankowych.

Zlecenia z prowincji wykonuje jak najrychlej.



Nowy optyk  
we Lwowie pod  
Koperskim  
św. Duch. Naj-  
tańsze szkła  
okularów, cwi-  
ków, lornetek, bi-  
skli, barometru,  
termometrów itp.  
Zamówienia z ter-  
wincji załatwiane  
punktualnie. Ek-  
spresje naj-  
rychlej! naj-  
tańiej!

## Przyjechali do Lwowa

dnia 24. listopada 1892.

Hotel ŻORŻA. A. hr. Męciński z Dukli, A. Cieński z Lwówpola, K. Zawistowski z Dorohijówki, R. Waldek z Polany, A. Eberhardt z Ulmu.

Hotel SZWAJCARSKI. M. Berychowska z Krakowa, W. Langer z Renardowiec, J. Czernoch z Ostrawy, K. Bedarski z Oleszye, J. Fischmann z Wiednia, J. Małeckie z Lacka.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac Św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10—4 i od 5—8 przy oświetleniu. Wstęp w dniu powszednie 30 cnt., w niedziele i święta 15 cnt.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzednim zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w RATUSZU, codziennie od godziny 9—1 i od 3—6; wstęp w poniedziałek 50 cnt. w inne dnie 20 cnt., w niedziele otwarte od 10—1 wstęp wolny.



